

ROZMOWA ~~TRZYNASTA~~ *Czternasta*

~~- TSP: -~~ ~~Panie Zdzisławie,~~ wydarzenia w Polsce i na wschód od niej, zwłaszcza na Ukrainie, ziów pokrzyżowały nam plany Jeszcze nie tak dawno temu myśleliśmy, że poprzednia rozmowa będzie już ostatnią, ~~a już z pewnością obecna, a tymczasem okazuje się, iż jest to niemożliwe.~~ Dokąd bowiem sprawy na Ukrainie nie wyjaśnią się, nie ma sensu mówić co dzieje się na wschód od Polski. ~~Początkowo myśleliśmy też, że o "Orlengate" i "sprawie Ałganowa" będziemy mogli w obecnej rozmowie powiedzieć więcej, ale po wczorajszych nieudanych próbach przesłuchania Kulczyka przed sejmową komisją, również i ten zamiar stał się nierealny.~~

Tym niemniej, ze względu na wagę wydarzeń w Polsce i u jej wschodnich sąsiadów, proponuję ~~im poświęcić dwie rozmowy.~~ *obecną rozmowę poświęcić* Obecna, ~~wyłącznie poświęconą~~ "Orlengate" i "sprawie Ałganowa", ~~jak i następną, mam nadzieję naprawdę już ostatnią, poświęconą wydarzeniom na wschód od Polski.~~

~~- ZMR: -~~ Dobrze. Oba tematy są tak obszerne, a ostatnie wydarzenia jeszcze je niepomiernie poszerzyły, ~~że zmieszczenie ich w jednej tylko rozmowie może je nadmiernie spłycić.~~ *mam więc nadzieję zmieścić je w tej rozmowie*

Zaczynając od "Orlengate" i "sprawy Ałganowa", wzajemnie się ząębających, to wspomniane przez ~~Pań~~ *a* wczorajsze nieudane próby przesłuchania Kulczyka przez komisję sejmową, są już drugimi z rzędu. Na pierwsze przesłuchanie 9 listopada, Kulczyk po prostu nie

zjawił się, w ostatniej chwili zawiadamiając komisję, iż ze względów zdrowotnych ~~było to~~ ^{nie może słowie się} ~~niemożliwe~~. Wracając z USA, jakoby zachorował w Londynie. Wyznaczono mu więc drugi termin, 30 listopada, czyli wczoraj. Kulczyk tym razem zjawił się przed komisją, ale w towarzystwie swojego pełnomocnika, prof. Jana Widackiego, b. wiceministra spraw wewnętrznych. Widacki - dodam - wcześniej domagał się, w imieniu swojego klienta, odwołania trzech członków komisji: Romana Giertycha z LPR, Konstantego Miodowicza z PO i Zbigniewa Wassermanna z PiS. Komisja do tego żądania nie zastosowała się i widząc teraz Widackiego przed swoim obliczem - tak sądzę - "odegrała się" na nim, kwestionując prawo Kulczyka do pełnomocnika. W rezultacie tego, po ponad 6-godzinnej kłótni w swoim gronie i zasięgnięciu opinii ekspertów, komisja pozbawiła Kulczyka większością głosów prawa do korzystania z pełnomocnika w trakcie jego przesłuchiwania. ^{zas} Kiedy przystąpiła w końcu do przesłuchiwania Kulczyka, to on, powołując się na naruszenie jego praw konstytucyjnych, odmówił odpowiadania na pytania. W komisji powstało zamieszanie, jej ^{a/} "prawa" 6-osobowa strona, starła się ostro z 5-^{stroką) czego} osobową "lewą". ^{tego} w efekcie tego Sejm rozpoczął dziś debaty nad dalszymi jej losami. ^W chwili obecnej jeszcze *nie wiadomo* jaki będzie ^{ich} skutek.

^{Kulczyka}
- **TSP:** - Czy nie sądzi Pan, że ~~Kulczyka~~ komisja boi się ^{nie tylko} dlatego, że jest najbogatszym człowiekiem w Polsce, ale ^{że jest} także rosyjskim szpiegiem?

- **ZMR:** - Nie wykluczam, że najbogatszego człowieka w Polsce stać na to, że może w ten czy inny sposób zamknąć usta swoim przeciwnikom. Zamknął już Giertychowi, który na wczorajszym posiedzeniu komisji oświadczył, że *rezygnuje* z zadawania Kulczykowi pytań.

- TSP: - Dlatego, że spotkał się trzy miesiące temu z Kulczykiem na Jasnej Górze?

- ZMR: - Tak to wczoraj usprawiedliwiał Giertych. A swoją drogą, to po co komisji taki

członek, który Kulczykowi nie chce i nie może zadawać pytań? Ałganowa ~~przecież~~, rosyjskiego
obywatela, komisja ^{precis} nie wezwie na przesłuchanie. Giertych zresztą, za fakt spotkania się z

Kulczykiem 6 września w klasztorze jasnogórskim, bez wiedzy komisji, w dodatku, ^{o czego porządkowo} jak też
~~nie przyznawał się, twierdził potem,~~
~~najpierw za zaprzeczanie spotkania, potem twierdzenia, iż było ono przypadkowe, dokąd nie~~
potwierdził jego ponad dwugodzinnego trwania, powinien być wyrzucony z Komisji!

A co się tyczy przypuszczeń odnośnie powiązań Kulczyka z rosyjskim wywiadem, to nie
mogę ani ich potwierdzić, ani im zaprzeczyć. Fakt, że spotkał się z Ałganowem - nic jeszcze nie
oznacza. Skoro spotykał się w obecności innych osób, to ~~zarzut~~ ⁺ szpiegostwa jest mało
prawdopodobny. Przystępstwem nie jest też spotkanie z człowiekiem, który jest znany ze swojej
wywiadowczej działalności. Takie spotkania są *masowym* zjawiskiem w świecie.

Z drugiej strony jednak, ~~+~~ ⁺ ~~dodam~~ Kulczyk, jeszcze w czasach PRL, przebywał okresowo
w Niemczech Zachodnich, gdzie jego ojciec prowadził jakieś "handlowe interesy" i nawet założył
synowi tzw. spółkę polonijną, "Interkulpol". Czy ~~zas~~ ^a było to za wiedzą ^a i może także zgodą służb
specjalnych PRL, tego nie wiem. Ale jeśli tak było, to resztę pozostawiam Pańskiej wyobraźni...

- TSP: - Założmy, że wyobrażam sobie, iż Kulczyk działał na szkodę energetycznego
bezpieczeństwa Polski, starając się ułatwić Rosji zdobycie kontroli nad ^{polskim} ~~je~~ rynkiem paliw
płynnych. Założmy dalej, że komisja sejmowa to nawet udowodni.

Czy wtedy byłaby jakaś możliwość pokrzyżowania Rosji prób takiej kontroli?

- **ZMR:** - Mówiąc realistycznie - nie bardzo. Możliwości dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego do Polski spoza Rosji, lub krajów przez nią kontrolowanych, są *co najmniej* niepewne. Pozostaje więc *konieczność* ułożenia *jakoś* przez Polskę swoich stosunków z Rosją, żeby dostawy tych paliw były nie tylko wolne od różnych niespodzianek, ale także od szantażu politycznego. Mówię „jakoś”, gdyż jest to sprawa niezmiernie złożona i *nie* od Polaków głównie zależna, ale od Rosji.

A co ona ma za zamiary w stosunku do Polski - wkrótce się przekonamy. Jeśli bowiem zdecydowała ją „zamieszać”, to z *pewnością* ^{to} ~~to~~ uczyni, reżym reżym reżym rękami samych Polaków, oczywiście. A co im w wyniku tego zafunduje - nie podejmuję się nawet zgadywać.

Nikt jeszcze nie przejrzał i nie przejrzy planów Kremla.

- **TSP:** - **Czego w takim razie, w świetle dotychczasowych niewypałów z przesłuchaniem Kulczyka, należy spodziewać się na odcinku „Orlengate” i „sprawy Ałganowa”?**

- **ZMR:** - Nie wiem. Chciałbym jednak zaznaczyć, że „Orlengate” i „sprawa Ałganowa”, po „sprawie Rywina” widowisko w Polsce największe w jej historii, to tylko część afer, które, jeśliby ktoś wziął się rzetelnie za ich wyciągnięcie na światło, ^{dzielnice} wymagają drobiazgowych dochodzeń. Przypomnę, że wszystko zaczęło się od „sprawy Orłenu”, dziś potocznie zwanej „Orlengate”, a ściślej od „sprawy Modrzejewskiego”, b. prezesa Polskiego Koncernu Naftowego „Orlen”, aresztowanego z wielkim hukiem w lutym 2002 r.

Najpierw miano wyjaśnić kto i dlaczego podjął decyzję aresztowania Andrzeja Modrzejewskiego, po tym jak Wiesław Kaczmarek, zdymisjonowany w styczniu 2003 r. minister

skarbu, nie ujawnił w kwietniu tego roku w "Gazecie Wyborczej", że aresztowanie było wynikiem ^{prawdopodobnie} ~~możliwych~~ uzgodnień w trójce Miller-Kwaśniewski-Kulczyk.

W następstwie rewelacji Kaczmarka wybuchł skandal i Sejm dla zbadania ich prawdziwości powołał 11-osobową komisję śledczą do spraw PKN Orlen, która przystąpiła do swoich prac 25 lipca. Wkrótce jednak, o czym już wspominaliśmy w innym miejscu, wybuchła "sprawa Ałganowa" i kto wie czy na tym koniec. Jest przecież bardzo możliwe, że "Orlengate", obecnie już przeplatające się ze "sprawą Ałganowa", przeplecie się następnie ze "sprawą Kulczyka", tak jak ostatnio już zaczyna przeplatać się ze "sprawą Pęczaka-Dochnała". Jutro może jeszcze przepleść się ze "sprawą Kwaśniewskiego", "sprawą Millera", "sprawą Kaczmarka-Giereja", "sprawą Giertycha", za jego zagadkowe spotkanie z Kulczykiem w jasnogórskim klasztorze, a nawet "sprawą oo. Paulinów z Jasnej Góry". Do nich mogłyby jeszcze dołączyć "sprawy" b. Urzędu Ochrony Państwa, Agencji Wywiadu, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Wojskowych Służb Informacyjnych itd., itp.

- TSP: - Zaczęło się jednak od "Orlengate", afery związanej z PKN Orlen. Dlaczego?

- ZMR: - Polski Koncern Naftowy "Orlen", jest *największą* w Polsce firmą, zatrudniającą ponad 100 tys. ludzi i wpłacającą do skarbu państwa ponad 10 mld zł z tytułu podatków. Jak wynika z jej nazwy, handluje paliwami płynnymi, mając w nich 65 proc. udział na rynku polskim według danych za 2003 r. ^{Jego} PKN Orlen ma za konkurentów utworzoną w połowie ubiegłego roku państwową firmę "Lotos", z 17 procentami udziału w polskim rynku, ^{Reszta to głównie} jak też dostawców zagranicznych, z ok. 15-procentowym udziałem. ^{ami}

PKN Orlen, to niezwykle zagmatwany twór. Powstał on jako firma państwowa w marcu 1999 r. z połączenia Petrochemii Płock i CPN, Centrali Produktów Naftowych. Ponieważ powstał za rządów AWS, więc jego pierwszym prezesem został jej człowiek, Modrzejewski, co niewątpliwie było solą w oku SLD. No i po tym, jak SLD objął rządy jesienią 2001 r., postanowił dobrać się do firmy i jego prezesa. Przedtem jednak, w listopadzie 1999 r., Orlen zaczęło częściowo prywatyzować i w wyniku tego powstała państwowo-prywatna hybryda. Państwo, licząc z "Naftą Polską", agendą skarbu państwa, ma w "Orlen" ok. 28 proc udziału, nieco ponad 15 proc. przypada go na zagranicę, a 5-7 proc. na Kulczyk Holding. Mówi się jednak, że dzięki niejasnym powiązaniom Kulczyka z amerykańskim funduszem Templeton i brytyjską firmą Rotch Energy, które są powiązane z rosyjskim gigantem naftowym "Łukoil", jego udział może być 3-krotnie większy. Reszta udziałów, ok. 50 proc., przypada na rozproszonych akcjonariuszy.

W praktyce jednak, państwo i Kulczyk sprawują *faktyczną* kontrolę nad "Orlenem".

właściwie
Państwem jest tu *raczej* SLD, który od zdobycia rządów zaczął władze firmy obsadzać swoimi ludźmi, a potem także Kulczyka. Są nawet przypuszczenia, że aresztowanie Modrzejewskiego było tego właśnie skutkiem. Co się tyczy Kulczyka, to należy dodać, że ma on ściśle powiązania z rosyjskim kapitałem. Jest to o tyle ważne, że kapitał ten jest zainteresowany w zdobyciu *pełnej* kontroli nad polskim rynkiem paliw płynnych.

zatem
W każdym razie, na porządku dziennym stało *wreszcie* "energetyczne bezpieczeństwo" III RP. Na ile *zas* sejmowa komisja ujawni zaniedbania i przestępcze działania na tym odcinku - zobaczymy. Do niedawna komisja *robiła* ~~czyniła~~ wrażenie, że nie chodzi jej o takie właśnie ujawnienie prawdy, a raczej o "odegranie się" opozycji na Kwaśniewskim i SLD, rzecz o tyle możliwa, że ma on jedynie dwóch przedstawicieli w komisji, a więc jest w wyraźnej mniejszości.

- TSP: - Wspomniał Pan o “energetycznym bezpieczeństwie” Polski. O co tu chodzi?

- ZMR: - Wielokrotnie przez nas wspomniane służby specjalne, rodzime i rosyjskie, odgrywają niewątpliwie *wiodącą* rolę w “Orlengate” i “sprawie Ałganowa”. Wynika to stąd, że obie afery wiążą się ściśle z problemem “energetycznego bezpieczeństwa” Polski. A problem ten, to dziś jeden z głównych w świecie i służby specjalne, zwłaszcza wywiad, są na tym odcinku bardzo aktywne. Tylko bowiem nieliczne kraje, jak Rosja, ale już nie USA, mogą *samodzielnie* rozwijać się w oparciu o własne zasoby surowcowo-energetyczne. Pozostałe kraje albo mogą to czynić częściowo, albo całkowicie zdane są na ich import, co niezmiernie komplikuje im rozwój. Stąd kraje uzależnione od importu dokładają starań, żeby nie polegać na *jednym* tylko źródle dostaw paliw płynnych i gazu ziemnego. Ich eksporterzy zaś postępują odwrotnie, próbując maksymalnie zmonopolizować rynek odbiorcy. W efekcie tego, obie strony angażują swoje służby specjalne do osiągnięcia wytkniętych sobie celów. Nic dziwnego więc, że w “Orlengate” i “sprawie Ałganowa” ślady działalności służb specjalnych Polski i Rosji są tak wyraźne.

Polska, nie mająca godnych uwagi własnych złóż ropy naftowej, musi ją importować.

Pomijając już problem za co, zwłaszcza w okresie zwyżkowania cen ropy naftowej, to jeszcze niezwykle ważne są *źródła* jej zakupu. W PRL bardzo długo było ono tylko jedno - ZSRR, ^{z którym} ~~ale~~ była z nim masa problemów. ^{z nich} Jednym była *jakość* ropy radzieckiej, której rafinacja była droższa i technicznie trudniejsza ze względu na jej wysokie zasiarczenie. Drugim był rosnący nacisk ZSRR na tzw. współdziałanie kapitałowo-techniczne przy jej wydobyciu i transporcie, nielada kłopot dla słabej gospodarki PRL. Trzecim i największym problemem był

niedostateczny poziom jej importu. ZSRR bowiem nie tylko dostarczał jej znacznie mniej niż wynosiły potrzeby PRL, co poważnie komplikowało jej rozwój, ^{ale robisz} ~~Co gorsza~~ unikał jakichkolwiek długoterminowych zobowiązań w zakresie dostaw paliw płynnych, wykraczających poza pięcioletni okres, w którym jakby zaczynał się utrzymywać ich niezmienny poziom.

- TSP: - A czy PRL próbowała jakoś temu zaradzić?

- ZMR: - Konceptje zaopatrywania się w ropę naftową *poza* ZSRR były od lat luźno dyskutowane, ale konkretnych kształtów nabrały dopiero za czasów Gierka. Kiedy byłem jego doradcą ekonomicznym, to na ten temat odbyłem długą rozmowę z prof. Kazimierzem Secomskim, wicepremierem odpowiedzialnym za inwestycje, który był duszą idei *zróźnicowania* źródeł dostaw ropy naftowej do Polski. Problem nie był jednak prosty. O transporcie do kraju ropy naftowej rurociągiem, z pominięciem ZSRR i innych "bratnich krajów", nie mogło być mowy. Transport jej ~~zaś~~ ^{głównie} koleją z Europy Zachodniej, portów holenderskich ~~zwłaszcza~~ ^{zwłaszcza}, był za drogi i tylko częściowo rozwiązywał problem. Droga morska zaś, ze względu na trudne dojście do polskich portów nad Bałtykiem, nie pozwalała korzystać z tankowców powyżej 150 tys. BRT.

Były też i inne problemy. PRL ~~ani~~ ^{ani} nie miała portu przeładunkowego paliw płynnych, ani wielkiej rafinerii na wybrzeżu, ~~ani~~ ^{czy} nawet w głębi w kraju, ~~gdyż~~ ^{a te} istniejące na południu kraju były za małe. Wielka rafineria płocka natomiast była *w całości* nastawiona na przeróbkę radzieckiej ropy, dostarczanej rurociągiem "Przyjaźń".

Decyzje zapadły jednak i port przeładunkowy ropy naftowej, Port Północny, ^{oraz} ~~jak też~~ wielką ~~rafinerię~~, Rafinerię Gdańską, zaczęto budować w 1973 r., po kilku latach oddając ~~jej~~

pierwsze obiekty do eksploatacji. Port Północny miał mieć docelową zdolność przeładunkową 30 mln ^h rocznie, a przypomnę, że w 1988 r., ostatnim roku istnienia PRL, import paliw płynnych z ZSRR, ropy naftowej głównie, wynosił nieco ponad 15 mln ton. Co najważniejsze, import ten *nie miał* już jednokierunkowego charakteru, gdyż wystąpił już import ropy naftowej z Iraku, Iranu i innych kierunków, osiągając udział ok. 1/4 globalnego importu paliw płynnych. Zdolność przerobowa Rafinerii Gdańskiej z kolei, miała docelowo wynieść 4-5 mln ton rocznie.

I cel ten zaczęto *pomyślnie* realizować.

Czy nie oponował tym)
- TSP: - ZSRR próbom różnicowania przez PRL źródeł tych zakupów *nie oponował?* ^z

- ZMR: - O ile wiem, to nie. Będąc w lutym 1972 r. w Moskwie, gdzie w Polskim Sektorze KC KPZR odbyłem wielogodzinną rozmowę, podczas której i ten problem był krótko poruszony, ~~to~~ powiedziano mi, że ZSRR byłby nawet zainteresowany w eksporcie ropy do PRL drogą morską z Półwyspu Jamalskiego. Ale chyba nie to było najważniejsze, ale jego niechęć do sprzedawania ropy "bratnim krajom" za tzw. ruble transferowe, czyli faktycznie za ich towary przemysłowe, których nie zawsze potrzebował, woląc je z Zachodu, do czego jednak potrzebne mu były wolne dewizy, które mógł uzyskać ze sprzedaży ~~mu~~ ropy i gazu *własnie Zachodowi*.

W tych okolicznościach więc, powstała szansa zakupu ropy naftowej *poza* ZSRR. Nie było to takie proste, ale próby takie PRL podjęła. W III RP zaś, niestety, mimo że dostawy paliw płynnych w końcowym okresie istnienia ZSRR odbywały się już wyłącznie za wolne dewizy, ~~to~~ *tak* ^{jak} samo jest dziś z Rosją, próby dywersyfikacji rynków dostaw zarzucono. W rezultacie tego, III RP, uważająca się za suwerenne państwo, należące do NATO i Unii Europejskiej, jest dziś

bardziej energetycznie uzależniona od Rosji, niż była PRL od ZSRR!

Powstaje tylko pytanie, czy stało się tak dlatego, że “reformy rynkowe” to spowodowały, czy zadziałała tutaj rosyjsko-polska “tajna pajęczyna”, która nie tak jak za dawnych czasów, zaangażowała się w handel paliwami naftowo-gazowy, handel *mi* *strategiczny* w swojej treści, co w całej rozciągłości potwierdza “sprawa Ałganowa”.

- TSP: - Ciekawe. Ale jak można było w III RP dopuścić do takiego uzależnienia?

- ZMR: - Uzależnienie od jednego tylko źródła dostaw nie byłoby jeszcze tragedią, gdyby Rosja traktowała Polskę jako równego sobie partnera, ale ponieważ tak nie jest, to energetyczne uzależnienie Polski od Rosji *zagroza* jej bezpieczeństwu. Stało się to, co gorsza, pomimo członkostwa Polski w NATO i Unii Europejskiej.

- TSP: - Dlaczego NATO i Unia Europejska do tego dopuściły? Przecież Rosja może powalić Polskę zakręceniem kurka z ropą naftową i gazem ziemnym, czyż nie tak?

- ZMR: - Nie tylko może, ale przedsmak tego *już* był, kiedy to zakręciła na krótko w lutym tego roku kurek gazociągu, co w Polsce wywołało popłoch. Zakręcenie nie trwało długo i Rosja potem przeproszała za ten incydent, ale co się stało, to się stało.

A co się tyczy NATO i Unii Europejskiej, które do tego uzależnienia energetycznego Polski od Rosji dopuściły, to one *nic* nie rozumiały z tego co widziały w latach 1989-1991 i potem. Dawni władcy PRL, łącznie z tymi ze służb specjalnych, byli przez Zachód dobrze

widziani, jeśli tylko brali się za prywatny biznes. W myśl bowiem powiedzenia słynnego ekonomisty brytyjskiego Keynesa, biznes jest *najmniej* niebezpiecznym zajęciem człowieka. W momencie więc, kiedy ZSRR stawał się mniej groźny dla Zachodu, a potem jeszcze “rozpadł się”, to kiedyś zdominowane przez niego kraje, takie jak Polska, liczyły się dla Zachodu już niewiele i nikogo nie obchodziło co się tam działo. Dawna władza brała się za biznes, to OK! A że Zachodowi nie przyszło do głowy, jak *decydującą* rolę odgrywały w tej “biznesowej transformacji” radziecko-rosyjskie służby specjalne i podległe im “bratnie” służby, w tym polskie, to już inna sprawa. No i zadbały one o to, żeby III RP była energetycznie *zdana* na łaskę i niełaskę Rosji. Przypomnijmy, że pod koniec istnienia PRL, już ponad 1/5 importowanej ropy naftowej pochodziła *spoza* ZSRR, a dziś tylko 1/20!

Inna rzecz, że trzeba obiektywnie przyznać, iż po powstaniu III RP import ropy naftowej i gazu ziemnego spoza b. ZSRR, uległ *poważnym* komplikacjom. Odnosnie ropy, to wojna koalicji pod przewodnictwem USA ^{z Irakiem} w styczniu-lutym 1991 r. ^{z Irakiem} skąd PRL w rosnącym stopniu importowała ropę naftową, spowodowała wyschnięcie tego źródła dostaw dla III RP. Z Iranem było nie lepiej, gdyż ze względu na naciski USA, III RP zrezygnowała ze sprzedaży mu broni, głównie czołgów, a więc za kontynuowanie importu ropy naftowej z tego kierunku, droższej od rosyjskiej, nie miała czym płacić. Z Libią, gdzie też głównie za broń kupowano ropę naftową, też były kłopoty, ze względu na objęcie ją sankcjami ONZ za akty międzynarodowego terroryzmu.

Tym niemniej jednak, przy odpowiednich wysiłkach, III RP mogła z pewnością *więcej* zrobić w dziedzinie dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia w ropę, niż zrobiła.

A zalemu,
- TSP: - Kto w III RP ponosi winę za to? Postkomuniści, służby specjalne, czy kto jeszcze?

- ZMR: - Rządy solidarnościowe na początku istnienia III RP, a potem jeszcze raz rządy AWS w latach 1997-2001, są *na równi* winne za ten stan rzeczy, tak jak tzw. postkomunistyczne.

TSP: - Czy może Pan powiedzieć jak konkretnie doszło do powstania tej sytuacji?

- ZMR: - Mówiąc najkrócej, rozpad ZSRR spowodował wygaśnięcie jego umów handlowych z PRL, na których początkowo jeszcze jakoś siłą rozpędu jechała III RP, ale nie trwało to długo. Pomijając już fakt, że podobnie jak to już czyniła pod koniec istnienia ZSRR, w nowopowstałej Rosji zmuszona była kupować ropę naftową i gaz ziemny za wolne dewizy, a dewiz tych nie miała za wiele, to do tego doszły jeszcze inne kłopoty. Mianowicie, polski eksport do Rosji gwałtownie spadł, a na innych kierunkach nie mogła łatwo zarobić wolnych dewiz. Rosji jednak tak silnie niezrównoważony handel z III RP całkowicie odpowiadał. Problem płatniczy w obrotach z Rosją nie był jednak jedyny. Okazało się też wkrótce, że z zakupem ropy naftowej w Rosji, nawet za wolne dewizy, sprawa *nie była* taka prosta. W związku z dokonywanymi tam reformami, państwowy monopol w handlu zagranicznym obalono, a na jego miejscu powstały "prywatne" firmy, mogące jakoby swobodnie handlować, ale faktycznie nadzór nad tym handlem miało państwo, a ściślej mówiąc - służby specjalne. Pomijając już szereg instrumentów, dzięki którym służby te miały pod kontrolą handel zagraniczny, w przypadku Polski, do której ropę eksportowano rurociągiem państwowej firmy "Transnieft", kontrola ta była wielce ułatwiona. Gdyby na przykład jakaś rosyjska firma "prywatna" istotnie chciała ropę naftową eksportować do Polski, a takie zgłaszały się z ofertami, to było to *niemożliwe* bez zgody "Transnieftu"! Tym niemniej, państwowa centrala handlu zagranicznego Ciech, importer ropy

naftowej w PRL, a początkowo także w III RP, jakoś znajdowała dostawców rosyjskiej ropy.

Może nawet dlatego, iż będąc w rękach służb specjalnych, dogadywała się ze swoimi rosyjskimi siostrzycami i ropa płynęła do Polski...

- TSP: - A teraz Ciech już tego nie robi?

- ZMR: - Nie, gdyż w związku z prywatyzacją handlu zagranicznego w III RP, odkąd obalono Ciech, z importem ropy z Rosji zaczęły być kłopoty. "Wybawienie" od tych kłopotów przyszło jednak z *niespodziewanej* strony. Dziwnymi drogami bowiem, jeszcze w 1991 r., w III RP zamieszkał Siergiej Gawriłow, dawniej dyrektor departamentu w ministerstwie handlu zagranicznego ZSRR. Gawriłow miał w momencie przeprowadzki do III RP obywatelstwo ...środkowoamerykańskiego państewka Belize! Jak się potem okazało, był on z pochodzenia Łotyszem, urodzonym w Kanadzie, której kontrwywiad uważał go za agenta GRU, radzieckiego wywiadu wojskowego. W III RP nikt się jednak ^{nie} przejął Gawriłow założył firmę pod nazwą BAGBUD SA., w której udziały miała m. in. "nomenklaturowa" polska spółka UNIVERSAL. Wkrótce, jak się okazało, firma miała również rosyjską koncesję na... eksport ropy naftowej i pewne jej ilości zaczęła nawet dostarczać III RP.

W marcu 1997 r., pomijając już szczegóły, Gawriłow został wydalony z III RP. Ale zanim do tego doszło, to skądś pojawili się jego następcy, oferując dostawy rosyjskiej ropy do Polski i to na skalę *znacznie* większą. Byli to dwaj ukraińscy Żydzi, Grigorij Jankilewicz i Władimir Smołokowski, z zawodu muzycy. Studiując i handlując w Moskwie, poznali tam dwie Polki, ożenili się z nimi i *via* RFN w 1986 r. przyjechali do PRL. W Polsce, po jakimś czasie

zostali jej obywatelami. Jankilewicz dzięki Antoniemu Macierewiczowi, wówczas ministrowi spraw wewnętrznych, który jego wniosek o nadanie mu obywatelstwa polskiego zaopiniował pozytywnie, a Wałęsa, wówczas prezydent III RP, wniosek zaakceptował. Smołokowski już tak wysoko nie zaszedł. Obywatelstwo polskie nadał mu bowiem wojewoda warszawski. Obaj "Polacy" zmienili zaraz swoje imiona. Grigorij Jankilewicz na Grzegorza, a Władimir Smołokowski na Sławomira. Dodam tylko, że według opinii kontrwywiadu III RP, obaj byli agentami GRU...

- TSP: - Jak to, Macierewicz, obecnie wielce aktywny członek wspomianej komisji sejmowej, ma odwagę po tym wszystkim odwagę zabierać głos w sprawach energetycznego bezpieczeństwa Polski?

- ZMR: - Ano, ma i nie on jeden tylko, ale powróćmy do Jankilewicza i Smołokowskiego.

W PRL, a potem III RP, Jankilewicz i Smołokowski handlowali czym się dało, ale oto nagle, w 1993 r., do Petrochemii Płock, która samodzielnie importowała ropę naftową, przyszła oferta, że *J&S Service and Investment Ltd.*, cypryjska firma z miasteczka Larnac, gotowa jest dostarczać tego paliwa... z Rosji! J&S był skrótem nazwisk Jankilewicza i Smołokowskiego.

- TSP: - Dlaczego władze III RP wzięły taką firmę na poważnie?

- ZMR: - Na Cyprze, w "raju podatkowym", powstawały wtedy masowo różne rosyjskie "spółki prawa handlowego", które po opłacie kosztów rejestracyjnych w wysokości 2 tys. dol., mogły

swobodnie prowadzić biznes. Spółka J&S, która w Warszawie założyła wkrótce filię J&S Energy sp. z o. o., w 1996 r. przekształciła się w J&S Energy SA. Ze złożonej oferty Petrochemii Płock wywiązała się zresztą “na piątkę”, wkrótce stając się *największym* dostawcą ropy rosyjskiej do Polski, ponad 8 mln ton rocznie! Nikt tylko nie wie *po ile* J&S sprzedawała III RP swoją ropę. Jedni mówią, że Polska traciła na tym imporcie ok. 75 mln dol. rocznie, ale drudzy mówią, że J&S sprzedawała taniej od innych. Zresztą, kiedy inne rosyjskie firmy chciały jakoby sprzedawać taniej i strona polska szła na to, to po stronie tych firm zapadała raptem cisza...

-TSP: - Dlaczego władze III RP nie starały się rozmawiać o tym z władzami Rosji?

-ZMR: - Może i rozmawiały, ale o tym nie wiem. Władzom rosyjskim - tak myślę - istniejący stan rzeczy był na rękę, gdyż w ten sposób trzymały III RP za gardło. Nigdy przecież nie było wiadomo, kiedy J&S zniknie, a wtedy III RP nie mogłaby nawet na nikogo się poskarżyć u władz rosyjskich. J&S jest przecież formalnie cypryjską, a *nie* rosyjską firmą, a Jankilewicz i Smolokowski są polskimi obywatelami! Skoro więc III RP zadała się z nimi, to niech ma pretensje ~~ma~~ do samej siebie. Formalnie, Rosja jest w porządku. A zresztą, jak to w grudniu 2001 r. polski wywiad jakoby doniósł najwyższym władzom, Putin w czasie oficjalnej wizyty w Warszawie w połowie stycznia 2002 r., miał postawić wniosek, żeby III RP “odczepiła się” wreszcie od J&S i zaczęła bezpośrednio kupować ropę od rosyjskich firm. Nie wchodząc w to jak wywiad III RP mógł zdobyć taką informację, no i czy Putin istotnie szczerze i kategorycznie postawił w Warszawie sprawę J&S, faktem jest, że wkrótce po jego wizycie, 7 lutego 2002 r., aresztowano Modrzejewskiego, który miał podpisać 5-letni kontrakt z J&S na dostawy ropy

naftowej do Polski. Modrzejewskiemu postawiono zarzut, że kontrakt *zagroził* "interesom państwa", jego miejsce w PKN Orlen zajął Zbigniew Wróbel, protegowany Kwaśniewskiego, który zaraz nie tylko podpisał kontrakt z J&S, ale ~~także jeszcze jeden~~, ze "szwajcarską" firmą Petroval, filią ...rosyjskiej firmy naftowej "Jukos"!

- TSP: - W głowie się to wszystko nie mieści, ale niech Pan powie jak do tego wszystkiego ma się "sprawa Ałganowa"?

- ZMR: - Maksymalnie ją skracając, 50-letni Władimir Ałganow, w latach 1981-1992 I sekretarz ambasady ZSRR/Rosji w Polsce, a nieoficjalnie pułkownik wywiadu KGB, a potem zapewne jego następcy SWR, pod koniec swojego pobytu, w 1990 r., jakoby "zwolnił się" z wywiadu i wdał się w działalność handlową. *Jak to już wspomnieliśmy,* Przypomnę, że tuż pod koniec istnienia PRL i na początku istnienia III RP, powstawała masa "nomenklaturowych spółek" i innych podejrzanych firm w jednej z nich, Polmarcku, "znalazł pracę" Ałganow, zajmując się tam ponoć importem... kazachstańskiej pszenicy. Potem pojechał do Rosji i tam stał się "szychą" w energetyce, w koncernie RAO -JES, na czele którego stoi Anatolij Czubajs, b. wicepremier i autor "prywatyzacji" gospodarki, podobno bliski przyjaciel Putina. W tym charakterze, Ałganow, pomijając jak do tego doszło, spotkał się w Wiedniu z Kulczykiem, nie 18, jak to najpierw podano, ale 17 lipca 2003 r., o czym już wspominaliśmy w innym miejscu.

- TSP: - Jak Pan myśli, co było powodem tego spotkania?

- ZMR: - Z tego co oficjalnie o nim wiadomo, dyskutowane były dwie sprawy: tranzyt rosyjskiej energii elektrycznej przez Polskę do Niemiec oraz zakup Rafinerii Gdańskiej przez rosyjską firmę naftową "Łukoil". Gdyby do tego istotnie doszło, wtedy kupno gdańskiego Naftoportu, dziś sprywatyzowanego i częściowo znajdującego się w rękach J&S, która go wykorzystuje do ...eksportu ropy rosyjskiej, nie byłoby już dla "Łukoil" żadnym problemem. Ewentualny bowiem import ropy naftowej przez III RP spoza Rosji, bez możliwości jej przerobu w Rafinerii Gdańskiej, byłby *pozbawiony* sensu. Co więcej, ponieważ rafineria jest połączona rurociągiem "Tomorski" z rafinerią w Płocku, przerabiającą ropę rosyjską, więc kupno obu obiektów dałoby Łukoil *pełną* kontrolę nad importem paliw płynnych III RP.

Tak jednak nie stało się i próba "Łukoil" zakupu Rafinerii Gdańskiej nie udała się, przynajmniej na razie i to pomimo - jak twierdził Ałganow w Wiedniu - wzięcia łapówki przez b. ministra skarbu Wiesława Kaczmarka i prezesa "Nafty Polskiej" Macieja Giereja. Kulczyk zaś - z tego co wiadomo - miał podobno zapewniać Ałganowa, że następnym razem zakup uda się przy poparciu "pierwszego", czyli prawdopodobnie Kwaśniewskiego. Jest to o tyle ciekawe, że Kwaśniewski, czego polskie środki masowego przekazu nie podały, a co podała rosyjska gazeta "Utro" z 28 sierpnia, zapewnił Rosję, że w razie decyzji sprzedaży rafinerii, będzie ona mogła ją kupić na warunkach *identycznych* jak wszyscy inni.

A zatem, po tym jak z norweskiego gazociągu nic nie wyszło, a teraz na to samo zanoszą się z ropociągami ukraińskimi Odessa-Brody, którym III RP mogłaby sprowadzać do 10 mln ton azerbejdzańskiej ropy naftowej rocznie, połowę swoich obecnych potrzeb, wygląda więc na to, że Polska będzie już *całkowicie* uzależniona od dostaw paliw płynnych i gazowych z Rosji.

- TSP: - I władze III RP, NATO i Unii Europejskiej dopuszczają do tego?

- ZMR: - Co się tyczy NATO i Unii Europejskiej, to nie tylko dopuszczają, ale byłyby jeszcze szczęśliwe, gdyby dwie ich firmy, wspomniane już powyżej, amerykańska i brytyjska, współdziałające z "Łukoil", mogły kupić Rafinerię Gdańską! Do tego pewnie nie dojdzie, gdyż "Łukoil" chce ją kupić *bez* wspólników, ale mimo wszystko. A zresztą, wiele krajów Unii Europejskiej i NATO, głównie Niemcy i USA, same przecież liczą na rosyjską ropę naftową.

W każdym razie, III RP, będąc w szale prywatyzacji, nie zatroszczyła się o to, żeby ze względów bezpieczeństwa narodowego sektor energetyczny *pozostawić* w rękach państwa aż do "lepszyc czasów". Tego jednak nie uczyniono i jeśli tak dalej pójdzie, to wkrótce dostanie się on w ręce *obcego* kapitału, a ściślej rosyjskiego.

- TSP: - Z tego co wiadomo można wysnuć wniosek, że Kulczyk, spotykając się w Wiedniu z Ałganowem, rozmawiał o sprawach, które możnaby podciągnąć pod podkopywanie energetycznego bezpieczeństwa Polski. Dlaczego Rosji miałyby na tym zależeć?

- ZMR: - Tego nie wiem, choć wierzę, że czyni to z jakichś powodów. Już wiele lat temu mówiliśmy przecież, że z tzw. rozpadem "wspólnoty socjalistycznej" i samego ZSRR, było coś bardzo dziwnego...

- TSP: - No właśnie, stąd rozpoczętej w 1993 r. serii naszych rozmów daliśmy tytuł "Perfidna gra", sugerujący wiarę w "spiskową teorię dziejów".

- **ZMR:** - Wcale nie taką bezpodstawną. Osią naszych poprzednich trzech części rozmów były wydarzenia lat 1989-1991, łącznie z okresem je poprzedzającym i pierwszym pięcioleciem po nich. Nie mieliśmy już wtedy wątpliwości, że owe wydarzenia wydumała Moskwa, która tak nimi pokierowała, iż wyglądały na spontaniczne i autentyczne, a nawet jakby niespodziewane dla niej samej. Punktem kulminacyjnym tych wydarzeń był rozpad ZSRR, poprzedzony jakoby nieudanym “moskiewskim puczem” w sierpniu 1991 r. “Pucz”, jak to tuż po jego zakończeniu opisał Gorbaczow w wydanej *tylko* na Zachodzie swojej książce pt. “The August Coup - The Truth and the Lessons”, “Sierpniowy pucz - Prawda i jego lekcje”, miał być ponoć wymierzony głównie w niego. I świat w to uwierzył. Tymczasem zaś, w wydanych ostatnio w Moskwie 2-tomowych pamiętnikach pt. “Licznój dzieło”, “Sprawa osobista”, pióra Władimira Kriuczkowa, szefa KGB w latach 1988-1991, ^{jest stwierdzenie} wyraźnie stoi, że Gorbaczow był... *sprężyną* “puczu”! A ponieważ Kriuczkow był jednym z głównych jego przywódców - więc wie co pisze. Gorbaczow - dodajmy - rewelacji Kriuczkowa dotąd nie zdezawuował.

I jak w takiej sytuacji mam nie wierzyć w “spiskową teorię dziejów”? A że Polska jak padała jej ofiarą ^{tal} ~~Nadal~~ pada, to co na to możemy poradzić?

- **TSP:** - Czy mam rozumieć, że “sprawa Ałganowa” jest tego potwierdzeniem?

- **ZMR:** - Oczywiście. Z tego co wiadomo, to nagrała ją Moskwa i zapewne z osobistego polecenia Putina. Ale w kogo jest ona wymierzona swoim ostrzem - jak już wyżej wspomniałem - za wcześnie jeszcze na odpowiedź. Kwaśniewski, mówiąc o “sprawie Ałganowa” w wywiadzie

dla 44 numeru "Polityki", bardzo trafnie nazwał ją próbą *destabilizacji* III RP. Nie wskazał tylko na jej *prawdziwe źródło*.

W każdym razie, w rosyjskich planach strategicznych Polska odgrywa zapewne jakąś rolę, a w wyniku tego *nie jest* w tych planach obojętne, czy będzie ona energetycznie uzależniona od Rosji czy nie. Jeśli ma być uzależniona, to sama Polska *nie obroni się* przed tym. Rosyjskie służby specjalne, korzystając z zostawionej im schedy przez radzieckie poprzedniczki, mają przecież w Polsce *idealne* warunki do działania. Tak bowiem, przy pomocy polskich siostrzyc, pokierowały transformacją ustrojową, że swoim zaufanym ludziom dały olbrzymi majątek do ręki i teraz, nie tracąc własnego ^{grosza} ~~gr~~ ~~Smutnaosza~~, mogą nimi *dowolnie* kierować. W dawnych ^{+ takich} czasach ~~kolaborujących~~ ludzi ~~takich~~ brano "na ideologię", "sojusz antyniemiecki" czy nawet słowiańskie więzy, ale z tym mimo wszystko były kłopoty. Z pieniędzmi ich nie ma, a jeśli nawet, to gangi z takimi rozprawią się niechybnie, jak to już wiemy z doświadczeń...

- TSP: - Smutna to konkluzja, ale trudno się z nią nie zgodzić. Dziękuję za rozmowę.

- ZMR: - Również dziękuję.